

Wybory w czasie pandemii

20 czerwca 2020

Oglądając Telewizję Polską w czasie epidemii koronawirusa w Polsce mamy wrażenie, że zostaliśmy przeniesieni w czasie do lat 1980. czasów PRL-u. Ponownie jak za komuny w serwisach informacyjnych podawane są wiadomości, że do Polski już zmierzają towary deficytowe. W czasach PRL-u „Dziennik Telewizyjny” informował o płynących statkach z Kuby wyładowanych po brzegi pomarańczami, bananami i grejpfrutami na święta. Obecnie asortyment, kierunek i środek transportu się zmienił. Zamiast cytrusów z Ameryki Łacińskiej lecą samoloty z Chińskiej Republiki Ludowej wypełnione w całości materiałem medycznym w postaci maseczek, kombinezonów i przyłbic.

Dziwne, że nikt publicznie nie zadał pytania dla rządu dlaczego zamiast importu sprzętu ochronnego dla służby zdrowia nie zleci ich produkcji w kraju dla firm które szyją mundury dla Wojska Polskiego. Szycie kombinezonów i maseczek nie jest skomplikowaną technologią dla zakładów krawieckich. Niestety czas pandemii ujawnił, że Polska utraciła zdolności produkcyjne niezbędne w czasie wojny. Przetargi wygrywają firmy które zlecają szycie mundurów daleko poza granicami kraju, głównie w Bangladeszu i Chinach.

Obecnie w Polsce media publiczne stały się tubą propagandową jednej partii politycznej. Państwowa Telewizja odstąpiło od podawania rzetelnej informacji i zajęła się urabianiem opinii publicznej. Nic w tym dziwnego jeśli się zauważy, że na stanowisko dyrektora Programu Drugiego TVP od 2016 roku zatrudniono Marcina Wolskiego, który w PRL pełnił funkcje szefa komórki PZPR w Polskim Radiu. Pan Marcin Wolski prowadził program satyryczny „W tyle wizji” w TVP Info, a na początku lat 90 ubiegłego wieku był współtwórcą „Polskiego ZOO”. Wszystkie wyżej wymienione programy satyryczne określić można jako wazelina-show. Przykładowo w „Polskim ZOO” ładne

zwierzątko to były te, które piastowały wysokie urzędy, natomiast w inne można było walić, wprowadzając np. dzika, bo to jednak świnia i tak się kojarzy. Podobnie realizowane jest podejście satyryczne w programie „W tyle wizji”. Trudno w tym programie doszukać się aluzji i uwag na temat rządu, większości parlamentarnej, partii wchodzących w skład Zjednoczonej Prawicy. Wynika to z obecnej sytuacji w której jedno ugrupowanie polityczne ma wyłączność na telewizję państwową i uważa, iż jego polityka jest słuszna i jedyna, stąd będzie kombinowała, by głosy przeciwe w sposób niezauważalny dla szerokiego widza wyciszać.

Mimo, że cenzura w Polsce została zniesiona 6 czerwca 1990 roku to jej pozostałości można dostrzec w mediach, szczególnie zaś w mediach publicznych. Najbardziej jest to dostrzegalne w czasie trwania kampanii wyborczej na przestrzeni ostatnich lat. Można zauważyć różne sposoby stosowania cenzury przez środki masowego przekazu w okresie wyborczym.

Po pierwsze bojkotowanie niezależnych komitetów wyborczych lub kandydatów poprzez nieprzychodzenie na konferencje prasowe lub konwencje wyborcze.

Ponadto rozpowszechnianie niepełnych informacji o wynikach sondaży poparcia dla partii politycznych, komitetów wyborczych lub poszczególnych kandydatów w serwisach informacyjnych. Przykładem jest tutaj nie ujmowanie notowań Konfederacji w wynikach sondaży w wyborach do Sejmu w 2019 roku lub podawanie tylko wyników poparcia dla 6 kandydatów zamiast wszystkich 11 kandydatów zarejestrowanych przez Państwową Komisję Wyborczą w wyborach prezydenckich w 2020 roku na antenie TVP.

Innym sposobem manipulacji jest zapraszanie tylko wybranych przedstawicieli komitetów wyborczych do programów publicystycznych ukazujących się w okresie wyborczym. Nie ma zatem żadnej możliwości dowiedzenia się czegokolwiek o programie, o tym co chcą zaserwować mieszkańcom naszego kraju, województwa, powiatu czy też gminy, nie mogą udzielić żadnych

komentarzy w żadnej sprawie pominięci kandydaci.

Przekazem można sterować również poprzez ukazywanie w telewizji wyselekcjonowanego obrazu, którego zadaniem jest ośmieszenie lub podanie nieprawdy. Tutaj przykładem jest na przykład pokazanie zmanipulowanej relacji z konwencji wyborczej w celu ukazania pustych krzeseł na sali, które wcześniej zajmowali kandydaci na radnych, którzy wstali z nich i udali się na środek sali żeby się zaprezentować osobom przybyłym.

Innym przykładem jest ukazanie kandydatów w złym świetle poprzez pokazanie ich dosłownie w krzywym zwierciadle, co miało miejsce w wyborach samorządowych w 2018 roku poprzez uchwycenie wizerunku kandydatów odbitych w potłuczonej szybie kamery operatora innej stacji telewizyjnej. Inną techniką manipulacji jest ośmieszenie kandydata poprzez skupienie uwagi na otaczającym tle, co miało miejsce w czasie relacji z konferencji prasowej w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku i skierowanie kamery przez dłuższy czas na zbyt krótkie spodnie osoby towarzyszącej.

Majstrowanie z przekazem wyborczym odbywa się również poprzez przedstawienie relacji z konferencji prasowej w sposób zmanipulowany w postaci pokazania rzeczy nieistotnych z nakręconego materiału, nie pokazującego sedna tematu i usunięcia krytycznych wypowiedzi na temat rządzących.

Ponadto zdarza się, że na konferencje prasową przyjeżdżają wszystkie redakcje prasowe z danego województwa, posłuchają, nakręca materiał i relacja z tego wydarzenia zostanie przedstawiona tylko w państwowym radiu i telewizji oraz w jednym z niszowych portali internetowych. Na pytanie dlaczego komercyjne redakcje wstrzymały się z opublikowania relacji z konferencji prasowej odpowiadają, że tylko publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną a oni nie mają takiego obowiązku.

Często ma miejsce sytuacja, że do audycji telewizyjnych w czasie toczącej się kampanii wyborczej są zapraszani tzw. niezależni eksperci w celu udzielenia komentarza na bieżące wydarzenie polityczne. Po bliższym przyjrzeniu okazuje się, że zaproszony ekonomista, politolog czy też socjolog jakoś dziwnym trafem należy do partii rządzącej lub też w inny sposób jest powiązany z nią, a stacja telewizyjna o tym nie informuje. Przykładem jest kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego z 2019 roku, gdzie w Telewizji Trwam komentarzy udzielał politolog dr Tomasz Madras. Okazuje się, że wyżej wymieniony specjalista jest rodzinie i zawodowo powiązany z obozem władzy. Żona doktora politologii jest dyrektorem biura poselskiego Dariusza Piontkowskiego, a on sam jest członkiem partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość i ówczesnie zajmował stanowisko pełnomocnika wojewody ds. kontaktowania się z organizacjami pozarządowymi, obecnie jest wicewojewodą, ponadto w czasie ciszy wyborczej w wyborach samorządowych w 2010 roku był widziany jak zrywa plakaty wyborcze kandydatowi na radnego z Prawicy Rzeczypospolitej. Na marginesie należy zauważyć, że takich rodzin powiązany z obozem władzy jest dużo, przykładowo do nich należy Aleksandra Szczudło poseł na Sejm RP i jednocześnie wicedyrektor jednej ze spółek energetycznych oraz jej mąż Marcin Szczudło wiceprezes Zarządu PGNiG Obrót Detaliczny Sp. z o.o.

Nierówne traktowanie podmiotów uczestniczących w wyborach przez nadawców radiowych i telewizyjnych objawiać się może w sposobie relacjonowania kampanii wyborczej. Do nich należy sprzyjanie przez nadawców poszczególnym komitetom wyborczym poprzez prezentowanie ich kampanii wyborczych w szerszym wymiarze i w korzystny sposób, a kampanie innych komitetów przedstawiają w mniejszym zakresie lub wcale i opatruje się komentarzami krytycznymi. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest kandydowanie osób zawodowo powiązanych z mediami. Tutaj przykładem jest kampania wyborcza do Sejmu z 2019 roku, gdzie jednym z kandydatów z listy Prawa i Sprawiedliwości był Rafał Supiński redaktor Telewizji Trwam. Podobnie jest w wyborach

prezydenckich w 2020 roku, gdzie startują również kandydaci niezależni, bezpartyjni i tylko jeden z nich jest pokazywany na równi z innymi kandydatami partyjnymi. Chodzi tutaj o Szymona Hołownię, prezentera telewizyjnego z TVN. Na pozostałych kandydatach niezależnych założono blokadę informacyjną we wszystkich stacjach ogólnopolskich zarówno radiowych jak i telewizyjnych.

Podobne działania stosuje prasa, gdzie na przykład w wyborach prezydenckich w 2020 roku Gazeta Wyborcza opublikowała listę do zbierania podpisów poparcia pod kandydaturą Rafała Trzaskowskiego na prezydenta RP oraz wymieniła adresy w których można oddać karty lub złożyć podpis. Działania takie przeczą zasadzie równości i stanowią faktyczne prowadzenie agitacji wyborczej przez media, do czego nie są one uprawnione; należy bowiem pamiętać, że wyłączność na prowadzenie kampanii wyborczej mają komitety wyborcze (art. 84 § 1 ustawy z dnia 5 stycznia 2011r. – Kodeks wyborczy (Dz.U. z 2019r. poz. 684 z późn. zm.)).

Podkreślić należy również, że osoby pełniące funkcje publiczne oraz działalność organów państwowych i samorządowych jest w sposób nagminny wykorzystywana do prowadzenia agitacji wyborczej poprzez łatwy dostęp do mediów. Szczególnie było to widoczne w czasie kampanii wyborczej do samorządu terytorialnego w 2018 roku, gdzie kandydaci na radnych pełnili jednocześnie funkcje publiczne w postaci na przykład dyrektora szpitala, kierownika jednostki administracji rządowej czy też dyrektora szkoły. Media chętnie informowały opinię publiczną o działalności organów państwowych i samorządowych w okresie kampanii wyborczej zapominając jednocześnie poinformować, że prezentowany kierownik jednostki organizacyjnej jednocześnie jest kandydatem na radnego i nadużywa swojej funkcji do celów wyborczych.

Najbardziej jaskrawym przykładem ingerowania w wolność słowa w czasie kampanii wyborczej jest zaniechanie emisji w serwisach informacyjnych nakręconego materiału z konferencji prasowej.

Przykładem jest tutaj kampania wyborcza do samorządu terytorialnego z 2018 roku gdzie ekipa reporterska TVP pokonała ponad 100 kilometrów w jedno stronę i z powrotem, nakręciła relacje z konferencji prasowej i później wstrzymała emisję materiału. Innym przykładem z tej kampanii wyborczej jest nie wpuszczenie na wizję relacji z konferencji prasowej kandydata na radnego, znanego trenera piłkarskiego. W obu przypadkach chodziło o niedopuszczenie do nagłośnienia informacji, że niezależny, bezpartyjny komitet wyborczy wystawia kandydatów na radnych w całym województwie i wśród nich są osoby znane. W tym miejscu należy dodać, że prywatne media mainstreamowe stosują nieraz całkowitą blokadę informacyjną niezależnych kandydatów i tylko z państwowego radia i telewizji wyborcy mają możliwość dowiedzenia się czegokolwiek o wszystkich zarejestrowanych kandydatach.

Kłopoty z wejściem na wizję zdarzały się również w czasie kampanii wyborczej do Sejmu w 2019 roku i obecnie w wyborach na prezydenta RP w 2020 roku. Tutaj przykładem jest nakręcenie materiału przez ekipę reporterską TVP z konferencji prasowej kandydata na posła na temat „Postawienie senatora Jana Dobrzyńskiego przed Trybunałem Stanu za naruszenie art. 107 ust. 1 Konstytucji RP tj. zakazu nabycia przedsiębiorstwa państwowego w ramach prywatyzacji oraz zmiana ustawy z dnia 26 marca 1982r. o Trybunale Stanu”, który to materiał do dziś dnia nie ukazał się w telewizji. Na interwencje w sprawie wstrzymania materiału sekretarz redakcji informacyjnej TVP3 Białystok odpowiedział, że dogadał się z liderem Konfederacji Robertem Winnickim i to on będzie decydować jakie tematy i osoby z komitetu wyborczego będą wpuszczane na wizję. Co ciekawe w tym samym czasie Janusz Korwin-Mikke w kampanii mówił o możliwości wyjścia Polski z NATO i nawiązania sojuszu z Rosją. W związku z czym rodzi się pytanie czy można mówić o Konfederacji jako stronnictwie prorosyjskim i dlaczego Robert Winnicki pozwolił na taką wypowiedź.

W tym miejscu należy zauważyć, że na publicznych nadawców

radiowych i telewizyjnych został nałożony prawny obowiązek pokazywania w czasie kampanii wyborczej wszystkich kandydatów. Wynika to wprost z ustawy z dnia 29 grudnia 1992r. o radiofonii i telewizji (t.j. Dz.U. z 2017r., poz. 1414 z późn. zm.), który brzmi: „art. 21 ust. 1. Publiczna radiofonia i telewizja realizuje misję publiczną, oferując, na zasadach określonych w ustawie, całemu społeczeństwu i poszczególnym jego częściom, zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu. ust. 2. Programy i inne usługi jednostek publicznej radiofonii i telewizji w ramach jej misji publicznej powinny: pkt 2) rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą; pkt 3) sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej; pkt 4) umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk oraz wykonywanie prawa do kontroli i krytyki społecznej”.

Podsumowując wątek rozważań na temat równego dostępu kandydatów do wolnej wypowiedzi w mediach w ostatnich latach w trakcie różnych kampanii wyborczych należy przypomnieć co mówił o wolności słowa błogosławiony męczennik ksiądz Jerzy Popiełuszko. 19 października 1984 roku w Bydgoszczy, w kościele pod wezwaniem Świętych Polskich Braci Męczenników o godzinie 18, ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawił ostatnią w swoim życiu mszę świętą i nabożeństwo różańcowe. W ostatnich słowach wypowiedzianych publicznie w czasie rozważań powiedział: „(...) Musimy nauczyć się odróżniać kłamstwo od prawdy. Nie jest to łatwe w czasach, w których żyjemy. Nie jest to łatwe dzisiaj, gdy cenzura wykreśla, zwłaszcza w pismach katolickich, słowa prawdziwe i myśli odważne, gdy wykreśla nawet słowa Księdza Prymasa, Ojca Świętego. Nie jest to łatwe, gdy katolikowi nie tylko zabrania się zwalczać poglądy przeciwnika, lecz po prostu nie wolno mu bronić jego

własnych przekonań czy przekonań ogólnoludzkich. Wobec napaści, choćby najbardziej oszczerczych i krzywdzących, nie wolno mu prostować fałszu, który inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie. (...) Trzeba troszczyć się o cnotę męstwa. Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko samo potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy, ale sam musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi upominać się odważnie dla siebie i dla innych”.

Wracając do głównego wątku należy przypomnieć, że w Polsce ciągle trwa stan epidemii. Mimo znoszenia obostrzeń i powrotu do zwykłej aktywności, musimy cały czas zachowywać ostrożność w kontaktach z innymi osobami. W dalszym ciągu przybywa bowiem osób zakażonych koronawirusem. Chociaż wykonuje się dużo badań, to na pewno nie wszyscy zakażeni są już wyłapani i przebadani. Zwłaszcza, że jak wynika z badań naukowych, 80 procent osób przechodzi zakażenie bezobjawowa, 15 procent ma jakiegokolwiek objawy, a tylko u 4–5 procent przebieg jest ciężki, co wiąże się to z reguły z chorobami współistniejącymi, obciążającymi organizm takiego chorego. Większość zarażonych przechodzi zakażenie w sposób łagodny, bezobjawowy. Dlatego nadal należy zachowywać ostrożność w kontaktach z innymi ludźmi, bo wirus zakaża błyskawicznie i potrafi być naprawdę bardzo groźny. A trzeba też wiedzieć, że w dalszym ciągu nie ma na niego ani lekarstwa, ani szczepionki.

Pomimo luzowania obostrzeń nadal nie odbywa się nauka w budynkach szkolnych i na uczelniach oraz przychodnie lekarzy rodzinnych są zamknięte. Nauka odbywa się zdalnie, a porady lekarskie udzielane są przez telefon. Zakazana jest również działalność dyskotek i klubów nocnych. Wynika to z tego, że najbardziej zarażamy się w zamkniętych pomieszczeniach. Duże skupiska ludzi którzy są w bliskim kontakcie sprzyjają rozprzestrzenianiu wirusa SARS-CoV-2. Wystarczy, że jedna

osoba będzie zakażona i wtedy dojdzie do transmisji patogenu na inne osoby.

Dziwna jest sytuacja, że w budynkach szkolnych nie mogą odbywać się zajęcia lekcyjne ze względu na zagrożenie zakażeniem koronawirusem, ale wybory już tak. Członkowie obwodowych komisji wyborczych będą przebywać w zamkniętych pomieszczeniach w dniu wyborów w godzinach od 6 rano do godziny 24 w nocy lub dłużej. W całym kraju mamy 27415 obwodowych komisji wyborczych i na każdą z nich przypada 9 członków. Razem daje nam 246735 osób zaangażowanych bezpośrednio w obsługę wyborów prezydenckich, nie licząc pracowników urzędów gmin, informatyków, mężów zaufania, obserwatorów społecznych i międzynarodowych. Ponadto 30071458 osób potencjalnie może się przewinąć przez obwodowe komisje wyborcze w dniu wyborów, bo taka jest liczba uprawnionych do głosowania w Polsce. Komisje wyborcze będą zbiorowiskiem ludzi z różnych środowisk, nie związanych ze sobą więzią bliskości. Wśród członków obwodowych komisji wyborczych mogą znaleźć się pracownicy służby zdrowia, pielęgniarki, salowe, technicy medyczni w tym osoby zatrudnione w szpitalach zakaźnych jednoimiennych oraz personel domów opieki społecznej. Wystarczy że wśród nich znajdzie się jedna osoba nieświadoma tego, że jest zakażona wirusem SARS-CoV-2 oraz przechodzi chorobę bezobjawowo lub skąpoobjawowo i może dojść do przekazania choroby dalej.

We Francji gdzie pomimo licznych ostrzeżeń odbyła się 15 lutego pierwsza tura wyborów samorządowych. Druga tura już się nie odbyła. Kilku członków komisji wyborczych zostało zakażonych wirusem SARS-CoV-2. Grupa 600 francuskich lekarzy złożyło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez byłą minister zdrowia i obecnego premiera Francji, iż byli świadomi zagrożenia, ale nic nie zrobili.

Państwo polskie gwarantuje w Konstytucji RP prawną ochronę życia. Art. 38 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.) mówi, że

„Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Organizowanie wyborów prezydenckich w trakcie trwającej epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce narusza zapis art. 38 Konstytucji RP i naraża członków obwodowych komisji wyborczych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia czynu zabronionego opisanego w art. 160 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997r. Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2019r., poz. 1950, 2128) przez marszałka Sejmu Elżbietę Witek w postaci zarządzenia wyborów prezydenckich na dzień 28 czerwca 2020 roku w czasie panującej na terenie całego kraju pandemii koronawirusa. Art. 160 § 1 „Kodeksu karnego” określa, że: „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Konstytucja RP w art. 131 ust. 2 przywiduje instytucję pełniącego obowiązki głowy państwa na czas wakatu i wtedy marszałek Sejmu tymczasowo do czasu wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej wykonuje jego obowiązki. Osobie wykonującej obowiązki Prezydenta RP przysługują wszystkie kompetencje należne głowie państwa z wyjątkiem wydania postanowienia o skróceniu kadencji Sejmu. W związku z tym mówienie, że w Polsce po 6 sierpnia 2020 roku będzie brakowało organu konstytucyjnego niezbędnego do funkcjonowania państwa jest nieporozumieniem.

Czas pandemii koronawirusa w Polsce ujawnił, że na obecnej scenie politycznej brakuje mężów stanu. W polskim parlamencie zabrakło ludzi odważnych, gotowych przeciwstawić się przeprowadzeniu wyborów w czasie panującej zarazy i nie narażać 250 tysięcy członków obwodowych komisji wyborczych na zarażenie śmiertelną chorobą.

Ciekawostką jest to, że w Sejmie i Senacie znajdują się parlamentarzyści posiadający dyplom lekarza, którzy nie widzą zagrożenia dla zdrowia publicznego w przeprowadzeniu wyborów w

okresie trwania epidemii wirusa SARS-CoV-2. Brak jest reakcji Izby Lekarskiej wobec lekarzy wykonujących mandat pośła propagujących postawy antyzdrowotne. Mimo, że w podobnej sprawie Naczelny Sąd Lekarski skazał na dwuletni zakaz wykonywania zawodu lekarza dr Huberta Czerniaka za publiczne wypowiadanie się na temat szkodliwości szczepień u dzieci, co jest niezgodne z aktualną wiedzą medyczną.

Autorstwo: Krzysztof Krasowski

Źródło: WolneMedia.net